

Począwszy od drugiej połowy lat siedemdziesiątych XX w. teksty muzyki punk-rockowej pozostają istotnym komentarzem do aktualnej sytuacji polityczno-społecznej. Zespoły takie, jak Sex Pistols, Dead Kennedys i The Clash, *expressis verbis* nawiązywały w swoich piosenkach do zagrożeń politycznych, społecznych i gospodarczych. Silnie lewicowe sympatie grupy The Clash niektórzy recenzenci określili jako „rock stojącego po zasiłek” [23, s. 77]. Frustracja bezrobociem, twardymi rządami Margaret Thatcher sprawiły, że duża część punków (w tym zespołów muzycznych) w latach osiemdziesiątych czynnie popierała strajkujących górników. Szczególną pomoc brytyjskim górnikom okazała pochodząca z tego kraju grupa Crass. Jako jedna z pierwszych rozpropagowała ona idee DIY (*do it yourself*), czyli samoorganizowania się środowiska punkowego. Z czasem pojęcie Crass oznaczało ściśle połączenie punk-rocka z ideologią anarchistyczną. Słusznie więc Jon Savage zauważył, że grupa Crass miała także poważny wkład w latach osiemdziesiątych w polityczne odrodzenie idei anarchistycznych [26, s. 549]. W tym miejscu warto przypomnieć, że członkowie grupy Crass, na czele z Jeremym Johnem Ratterem przeprowadzili liczne akcje antymilitarne. Ich celem był sprzeciw wobec wojny Wielkiej Brytanii z Argentyną o Falklandy [18, s. 27].

Przedstawiciele punka, postpunka, a także inni autorzy zachodniej sceny rockowej w latach osiemdziesiątych XX w. podjęli w swoich tekstach cały wachlarz problemów, które przeżywał ówczesny świat. Nie dotyczyło to jedynie aktualnej polityki, notabene ocenianej bardzo krytycznie. Uwagę skierowano na ekologię, niebezpieczeństwo niekontrolowanego rozwoju energetyki atomowej (szczególnie po katastrofie w Czarnobylu w kwietniu 1986 r.). W tekstach piętnowano rasizm, nierówności ekonomiczne, a także brak skutecznego rozwiązania

problemu głodu w Afryce. W połowie lipca 1985 r. czołowe zespoły rockowe zagrały dwa równoległe koncerty charytatywne (tzw. Live Aid) na stadionie Wembley i JFK w Filadelfii. Zgromadzone fundusze przekazano dla głodującej Afryki. Na stadionie Wembley wystąpiła także grupa U2. Jej korzenie były również punk-rockowe. Charyzmatyczny lider tego irlandzkiego zespołu Paul David Hewson, znany pod pseudonimem Bono, do tej pory słynie z dobroczynnej działalności na rzecz Afryki. Wokalista U2 jest szczególnie zaangażowany w działania na rzecz rozwiązania afrykańskiego problemu AIDS [20, s. 10].

Na Zachodzie w latach osiemdziesiątych piosenkarze rockowi swobodnie krytykowali polityczny establishment, bez ograniczeń wskazywali na wszelkie zagrożenia płynące ze współczesnego świata. Inaczej było w Europie Środkowo-Wschodniej. Istniały tutaj dwa nurty rocka. Do pierwszego należeli zaaprobowani przez władzę wykonawcy, podejmujący neutralne tematy, pozbawione prowokacyjnej formy i treści. Dla takich rockowych poetów i artystów estrada stała otworem. Do przyjaciół komunistycznej władzy nie zaliczała się punk-rockowa scena. Ten nurt, który często sztychował i nawiązywał do politycznej rzeczywistości, był przemilczany, bojkotowany, niekiedy zaś prześladowany. Tak było z funkcjonującymi punkowymi grupami w NRD, Czechosłowacji i w Związku Sowieckim. Punkowe teksty, które nawoływały do oporu i wolności, zbliżały je do politycznych dysydentów, jak w Czechosłowacji. W Polsce sytuacja była znacznie lepsza. Rządzący wszystkie wysiłki skierowali przede wszystkim na zwalczanie różnych nurtów opozycji [21, s. 421–424]. Komuniści skoncentrowali główną uwagę na „Solidarności”, tolerowali „punkowych nihilistów”. Poza sporadycznymi śledztwami SB, przypadkami ingerowania cenzury w teksty, ograniczeniem występów w mediach, poważniejsze szykany w Polsce nie miały miejsca.

Autorzy tekstów punkowych w Polsce dysponowali dużą swobodą. Być może dlatego przedstawiciele tego gatunku muzycznego już w latach osiemdziesiątych żywo odnieśli się do aktualnych, kluczowych i drażliwych problemów bezpieczeństwa ówczesnego świata. Przykładem był choćby łódzki Brak z piosenką *Na Bliskim Wschodzie wszystko w porządku*, pochodzącą z Ustrzyk Dolnych grupa KSU z utworem Liban czy warszawski Dezerter z kompozycją *El Salvador*. Po 1989 r. polskie bandy punk-rockowe i postpunkowe jeszcze częściej sięgały do tematów różnych zagrożeń istniejących na świecie. W latach dziewięćdziesiątych współczesne problemy świata nieprzerwanie interesowały punkowych wykonawców. W dwóch ostatnich dekadach polskie zespoły nawiązały szczególnie do: 1) różnych napięć politycznych w świecie, 2) nierówności ekonomicznych, 3) nieprzestrzegania praw człowieka, 4) braku bezpieczeństwa w życiu codziennym, 5. zagrożeń wynikających z zażywania narkotyków.

Jesień Ludów 1989 r. w Europie Środkowo-Wschodniej zaowocowała nadzieją. Upadek komunizmu stworzył pozory długoletniej stabilizacji, a także harmonijnego i pokojowego rozwoju świata. Intuicja polskich artystów czerpiących z filozofii punkowej podpowiadała, że przyszłość będzie jednak pesymistyczna. Nie chodziło tylko o losy Polski, której poświęcono niejeden tekst. Już na początku lat dziewięćdziesiątych duży niepokój budziły napięcia polityczno-militarne w świecie. W 1991 r. Kazik Staszewski napisał utwór *Nowy konflikt światowy*. Lider byłej punkowej grupy Poland i postpunkowego Kultu profetycznie wieścił:

„Nowy konflikt światowy, pożoga na wschodzie
Nowy konflikt światowy, pożoga na zachodzie
Nowy konflikt światowy, wojna w Libanie
Nowy konflikt światowy, krew w Afganistanie
Nowy konflikt światowy, gazety informują
Nowy konflikt światowy, politycy okłamują”
[K. Staszewski, *Nowy Konflikt Światowy*, 14]

O wiele bardziej przejmujące były pierwsze słowa tekstu piosenki: *Nowy konflikt światowy, co wieczór w telewizji spiker nakazuje gotowość do inwazji*, gdzie Staszewski na swojej debiutanckiej, solowej płycie trafnie ocenił, jak wielką rolę odgrywały media. Środki masowego przekazu oswajały społeczeństwo z nieuchronnością, koniecznością prowadzenia wojny. Na tej samej płycie Staszewski udzielił jasnej odpowiedzi, co stanowiło genezę konfliktu zbrojnego w Zatoce Perskiej w latach 1990–1991. W jego opinii ta wojna nie miała nic wspólnego z niesieniem jakiegokolwiek wolności, wprowadzaniem demokracji ani uzdrawianiem sytuacji społeczno-gospodarczej w tym regionie. Staszewski uświadamiał słuchaczom, że konflikt zbrojny w Zatoce Perskiej nie był batalią cywilizacyjną, a także próbą odsunięcia irackiego dyktatora od władzy. Przyczyna leżała, jak przekonywał wokalista i zarazem autor tego tekstu, wyłącznie w generowaniu zysków. Wojna była jedynie brutalnym starciem o kontrolę do wielkich złóż ropy naftowej:

„Ta wojna nie jest dla wolności
To wojna dla korzyści!
I ta wojna nie jest Boża!
To wojna o ropę blisko morza”. [K. Staszewski, Bagdad, 14]

Poza anarchistami, a także szerokim ruchem narodowo-katolickim, to właśnie artyści wywodzący się z tradycji punkowej stanowili odosobniony głos sprzeciwu wobec militarnego zaangażowania Polski w Afganistanie i Iraku. Dobrze wyraził to Maciej Świetlicki w utworze K, który znalazł się na wydanym w 2005 r. albumie pt. *Las putas melancólicas* grupy Świetliki:

„Jestem szczęśliwy, gdyż nie muszę razem z wami iść
razem z waszym prezydentem, waszą prezydentową i waszym premierem
na cudzą wojnę, o jakąś cudzą ropę, jestem szczęśliwy
nie muszę razem z wami wstępować do jakiejś Unii Europejskiej
udało się, umarłem, umarłem”. [M. Świetlicki, K, 4]

Śmierć była w tej piosence symboliczna. Nie chodziło przecież o zakończenie wszelkich biologicznych procesów życiowych. Kres ludzkiej egzystencji oznaczał coś więcej. Śmierć symbolizowała jedyny możliwy sprzeciw bezradnej jednostki wobec maszyny władzy realizującej polityczne interesy.

Werbalne deklaracje o powszechnej wolności kończą się w miejscu, gdzie zaczyna się polityczny pragmatyzm. Najczęściej wtedy, kiedy w imię korzyści ekonomicznych zapomina się o prawach człowieka. Krzysztof Grabowski, lider punkowego zespołu Dezerter, w 2010 r. nie tylko przestrzegał przed dominacją chińską w świecie. Zwrócił też uwagę na całkowite wyparcie tematu wolności Tybetu wśród zachodnich elit politycznych. W piosence *Made in China* szczególnej krytyce poddał mit Ameryki, deklarującej walkę w obronie wolności i demokracji na całym świecie:

„Ameryka niczym żandarm, który nie daje wrogom racji
Na kilku frontach świata zaciekle broni demokracji
Ile jest warte to gadanie, odpowiedź jest w Tybecie
Dziś Chińczycy rządzą tam, a jutro na całym świecie
Hipokryzja, zakłamanie, zachodniego świata
Nie pomagać komunistom, chyba że się opłaca
Teraz rządy mają problem i muszą się uginać
bo flagi wszystkich krajów wykonano w Chinach”. [19, s. 289]

Wspomniany utwór został zamieszczony na płycie *Prawo do bycia idiotą*, gdzie również znalazła się piosenka *Żaden Bóg*. Mimo sugestii tytułu nie był to jakiś ateistyczny manifest. Grabowski dowiódł w nim absurdu trwającego od dziesięcioleci konfliktu arabsko-

żydowskiego. W opinii lidera Dezertera winne były dwie strony. Kluczowe znaczenie ma tradycyjna, silna propaganda i dziedziczona z pokolenia na pokolenie nienawiść.

Komentarza rockowego doczekała się również ekspansja islamu, która wg niektórych obserwatorów stanowi coraz większe wyzwanie dla europejskiej cywilizacji. Wielu łączy ją ze wzrostem zagrożenia terrorystycznego. Problemowi muzułmanów zmieniających oblicze Europy poświęcił uwagę także Kazik Staszewski. W piosence *Kalifat* jako jeden z pierwszych polskich muzyków przeanalizował to zjawisko. Jego tekst sugerował, że umacnianie pozycji muzułmanów w Belgii, Holandii, Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii trwało przez całe dziesięciolecie: „Szykujcie się, bowiem już nadchodzimy / A nawet od dawna już tu jesteśmy [...]”. Kompromisy, tolerancja, realizacja próśb, potem żądań, a na końcu gróźb rozrastających się diaspor muzułmańskich zaowocowało dzisiejszym węzłem gordyjskim. Efektem jest coraz większy strach, niepewność i obawy mieszkańców Europy, a zarazem pewność siebie emigrantów z kręgu kultury islamskiej: „[...] Nie znacie dnia, nawet ani godziny / Tak będzie i teraz jak było wcześniej / Kalifat u bram domu waszego / Do drzwi dzwonić nie będzie ni nie zapuka [...]”. Mahometanie niosący słowo proroka przekonani są o wyższości nad europejską kulturą: „Bo sztuka końca domu upadłego / Moja to literatura i moja sztuka” [K. Staszewski, *Kalifat*, 3].

Można stwierdzić, że Staszewski powtórzył jedynie spostrzeżenia wielkich myślicieli sprzed blisko stu lat wcześniej. Wystarczy jedynie wspomnieć Oswalda Spenglera z jego dziełem *Zmierzch Zachodu* w Niemczech lub Mikołaja Bierdiajewa z wydaną w 1924 r. we Francji książką: *Nowe średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie*, który pisał: „Upadek świata ujawnia się w całej współczesnej literaturze, w myśli filozoficznej, w życiu społecznym i politycznym. Nie ma nic bardziej szaleńczego niż współczesne życie ekonomiczne, z jego kryzysami, nadprodukcją, bezrobociem, władzą banków, władzą papierowych fikcji. Nie istnieje ani materialne, ani też duchowe bezpieczeństwo życia, dla nikogo nie ma już żadnych gwarancji” [15, s. 164–165]. W Polsce bliski ich pesymistycznej refleksji był Marian Zdziechowski. Wszyscy ci wielcy filozofowie postrzegali Europę jako zdegenerowany, bezideowy byt, który zbliżał się ku nieubłaganemu końcowi. Zdziechowski w słynnym eseju pt. *Koniec Europy* w 1922 r. napisał o pasożytniczym, bezreligijnym, bezdzietnym, duchowo bezpłodnym, ale inteligentnym mieszkańcu wielkiego europejskiego miasta [32, s. 413]. Można założyć, że islam wypełnia duchową pustkę Zachodu, co trafnie opisał Michel Houellebecq w proroczej książce *Uległość*. Dobrze zauważył to także Paweł Lisicki, który stwierdził, że podbój Europy przez Islam ma charakter duchowy, a nie militarny [24, s. 171].

Geneza powstania *Kalifatu* była dość specyficzna. Jak wspominał Staszewski, źródłem inspiracji do napisania utworu były jego osobiste refleksje z pobytu w zachodniej Europie. Wokalista Kultu jesienią 2014 r. z hotelu w Dublinie obserwował wyjątkowo upojną zabawę miejscowej młodzieży: „Zaczynał się rok akademicki i cała ulica, wypełniona hotelami i knajpami, pełna była młodzieży, dzieci niemalże. Wszyscy kompletnie pijani, albo pod wpływem narkotyków i nabuzowani seksem. [...] Wiele rzeczy widziałem w swoim życiu, ale to, co zobaczyłem tam, naprawdę mnie przeraziło. Wyobraziłem sobie pobożnego muzułmanina, który trafia na tę ulicę. Dla niego to piekło na ziemi, zło wcielone, które należy wypłenić. W tym momencie trochę zrozumiałem ich sposób myślenia. [...] Postanowiłem napisać z punktu widzenia muzułmanina, który widzi wyzuty z wszelkich wartości świat Zachodu, degenerację w postaci czystej i jest przekonany, że jej zniszczenie będzie dobrym uczynkiem” [28, s. 416–417]:

„Przecież już dawno jesteście na dnie
To nasze dłonie są z grzechu obmyte
Widziałem was tam nie tylko raz jeden
Z uśmiechem w swej rozpuście tonęliście

Tak, kara za to jedna być może
Wy gniewu pana nie uniknęliście
A właśnie my To oręż jest jego
I nasza wojna Święta więc spokojna”. [K. Staszewski, *Kalifat*, 3]

Staszewski zawsze podkreślał we wszystkich wywiadach ogromną wartość życia rodzinnego. W pewien więc sposób docenił ład moralny, który zaproponował nihilistycznej Europie świat islamu. Wydaje się, że wcale nie był w tym odosobniony. Przykładowo Roger Scruton, który nieraz z obawą pisał o ekspansji islamskiej, a także wielokrotnie krytykował nieudaną próbę wieloetnicznych społeczeństw, z wielkim uznaniem wyrażał się o muzułmańskim szkolnictwie. Docenił je za szacunek dla starszych i wprowadzanie wewnętrznego spokoju zamiast rozchwiania. Szczególnie cenił islamskie przywiązanie do studiowania piękna arabskiego języka. Scruton niemal z zazdrością pisał, jak wielką przewagę w tym zakresie ma islam w ideowym starciu z jałowością Zachodu: „Fragmenty nasączonego pewnością tekstu są niezwykle cenne dla tych, którzy je studiuje. Wierzący może dzięki nim wznieść swoje myśli i uczucia wysoko nad banalny poziom telewizyjnego serialu komediowego lub wideoklipu, co pozwala mu dostrzec w tych wytworach zachodniego materializmu kompletną szmirę. Jednym słowem, szkolnictwo muzułmańskie zapewnia to, czym z katastrofalnymi skutkami wzgardziły systemy szkolnictwa w państwach Zachodu – autorytet” [27, s. 100–101].

W ostatnich miesiącach terroryzm stał się codziennym zagrożeniem dla wielu europejskich miast. Liczne doniesienia medialne o mniejszych lub większych przygotowywanych lub przeprowadzonych zamachach powodują poczucie napięcia. Zagrożenia mogą spotkać nas wszędzie. Paradoksalnie wzywaniem do rozbudowy parasola bezpieczeństwa wywołuje niekiedy odwrotny skutek. Całkowite zobojętnienie. Jak śpiewał Wojciech Wojda:

„Codziennie rano, kiedy wstaję, jem śniadanie
Media mi mówią, że mieszkam w terrorystanie
Wciąż bombardują mnie fatalne wiadomości
O zagrożeniach i o upadku ludzkości”. [W. Wojda, *Terrorystan*, 5]

W porównaniu z dekadą lat dziewięćdziesiątych nastąpiła ogromna zmiana społecznych nastrojów. Sytuacja na świecie jest dzisiaj oceniana z większą obawą i bardziej pesymistycznie. Na początku lat dziewięćdziesiątych masowy terroryzm w europejskich miastach stanowił znikome zjawisko. Mimo to w 1989 r. Jarosław Janiszewski wraz z bandem Bielizna ostrzegali:

„Ciągłe giną ludzie gdzieś daleko, nie słysząc tylko wybuchów w środku miast [...] Kiedy spokojnie będziesz w knajpie jadł
Myśląc o tym, co cię czeka wkrótce
Ktoś do szatni na numerek swój powiesi szalik oraz trotyl w kurtce [...] Na razie giną ludzie gdzieś daleko
Nie słysząc tylko wybuchów w środku miast”.
[J. Janiszewski, *Terrorystyczne bojówki*, 6].

Już od początku lat dziewięćdziesiątych muzycy wywodzący się ze sceny punk-rockowej zwrócili uwagę na zagrożenia wynikające z coraz większych nierówności ekonomicznych. Szczególnie bystrym obserwatorem polskiej transformacji był Krzysztof Grabowski z grupy Dezerter. W piosence *Masz wolność więc płac* z 1992 r. zespół ukazał całkowite zachwianie bezpieczeństwa personalnego człowieka, pauperyzację i rozwarstwienie społeczne. Dezerter śpiewał:

„Spełniło się wreszcie marzenie
Ciesz się i nic nie gadaj
Towaru tyle, że wyłażą oczy
Nie masz kasy – to spadaj

Jest demokracja, więc nie ma litości
Na nic jest Twój płacz
Takie są reguły tej gry
Masz wolność – więc płąć”. [19, s. 250]

Grabowski pięć lat później opisał kolejne niebezpieczeństwo. W okrzepniętym kapitalizmie specjaliści rozbudzili coraz to większe poczucie nienasycenia, bezwolnego wchłaniania produktów, co eufemistycznie określono konsumpcjonizmem. Przestrożę przed skutkami ciągłego, bezmyślnego kupowania, a potem gromadzenia zbędnych dóbr wyraziła piosenka *Nadmiar* z 1997 r.:

„Nauczeni od dziecka korzystać bez umiaru
Stajemy się powoli zależni od nadmiaru
Żyjemy więc nerwowo otoczeni nadmiarem
Nie widząc, jak nasz sen staje się koszmarem” [19, s. 268].

Dezenter nie ustawał w swej krytycznej analizie rzeczywistości także w końcu lat dziewięćdziesiątych. U progu XXI w. piętnował nie tylko nierówności społeczne, ale i ukazał mit wolności, który daje utopijną nadzieję na jednakową szansę startu dla wszystkich obywateli. Tekst *Okruchy dla biednych* wskazywał, iż talenty, zdolności i predyspozycje kandydata nie decydują o jego byciu zawodowym. W Polsce i innych krajach tzw. przemian ustrojowych decydują o nim inne kryteria. Wspomniana piosenka z 1998 r. wskazywała, że źródłem pomysłów kariery były synekury:

„On nic nie robi od świtu do nocy
A ty żeby przeżyć, musisz się napocić
Liczysz na szczęście, ale to jest złudne
Bo szanse na starcie były nierówne
Czekałeś na zmiany, nadeszły i one
Dostałeś je wreszcie, niczym cios w mordę
Wtedy samotnie pojąłeś w pokorze
Że w twoim życiu nikt ci nie pomoże
Popatrz na niego, on wie, jak sobie radzić
Wiedział, gdzie i kiedy należy się ustawić”. [19, s. 275].

Przyczyny nierówności społecznej w opinii polskich muzyków, ukształtowanych na punku, tkwiły nie w cechach charakteru człowieka – lenistwie, braku kreatywności i inicjatywy. Nie było nią także społeczne nieprzystosowanie w nowych realiach ustrojowych po 1989 r. Główne zagrożenie tkwiło w niewydolności państwa, a zwłaszcza jego aparacie administracyjno-urzędniczym – jak ocenił w kwietniu 2000 r. Kazik Staszewski: „[...] natomiast dużą część owoców pracy pożera aparat administracyjno-urzędniczy. Socjalizm totalitarny zmienił się w koncesyjno-etatystyczny”. Kazik rozwinął swoją myśl w kolejnych częściach tekstu: „Biurokracja od czasu upadku komuny rozrosła się trzykrotnie. Z tą różnicą, że zamiast jednego stanowiska obsadzają cztery partie, dzieląc zasadniczo to samo w ramach jednego modelu. Tak władza, korupcja i kłamstwa prowadzą najlepiej do celu. A różnica, że jedni mówią, że PRL była «cool» – a drudzy, że nie. I że jedni mówią, że pewno Boga nie ma – a drudzy mówią, że jest. Ale zasadniczo to jest jedna formacja nad wyraz pasożytnicza”, Autor wskazał wreszcie, na co przeznaczone są podatki państwa i jakim służą celom: „Na przykład w cenie benzyny 70% to podatek na utrzymanie tej hydry nienasyconej, ich dzieci, żon i matek. I właściwie kto wódki nie pije, ten jest wywrotowcem, tak świadomie uszczuplającym dochody państwa – bezideowcem” [K. Staszewski, *Cztery pokoje*, 1].

Kazik Staszewski prawie nigdy nie ufał deklaracjom żadnej władzy, notabene nie tylko polskiej. Liczne podróże po całym świecie, w tym po Stanach Zjednoczonych, umocniły jego krytyczną postawę. W opinii lidera Kultu nigdy nie miało znaczenia, czy ustrój polityczny był

totalitarny, autorytarny, czy też demokratyczny. W przekonaniu Staszewskiego każdy rząd tylko werbalnie deklarował swoje obietnice, przy użyciu wyrafinowanych mechanizmów propagandy. Jak stwierdził Staszewski, nawet najbardziej demokratyczny system, który napotkał choćby symboliczny sprzeciw obywatelski, nigdy nie okazał litości: „Aby funkcjonować w systemie, musisz przestrzegać pewne zasady i gdy je złamiesz, system jest bezlitosny. W Ameryce można na przykład nie płacić podatków, jeśli się z tym nie obnosisz. W 1993 roku była taka historia z Bractwem Dawidowym Koresha, które ogłosiło, że z różnych powodów nie będzie płacić podatków i które zostało rozgromione przez siły federalne bez żadnej litości” [31, s. 562].

Niezwykłym studium patologii władzy politycznej był tekst pt. *Wiek XX*. W utworze tym Staszewski wskazał na bliskość powiązań obozu władzy ze światem przestępczym, wskazując, że wszystko przecież odbyło się w majestacie prawa. Opisał jak z państwowego budżetu wyprowadzane były środki finansowe: „Bowiem nie ma lepszych źródeł niż publiczne są pieniądze. Który mądry gangster by przepuścił lada taką okazję, się widownią nie krępuje, tylko leci kodem nowym polityczno-zawodowym [...] oraz przekazanie [...] ministrów –gangsterów swojej własnej działalności [...] w ręce rozrastających się korporacji” [K. Staszewski, *Wiek XX*, 1]. Praca w biurowych korporacjach była ogromnym paradoksem. Z jednej strony firmy te w dużych polskich miastach zapewniały absolwentom uczelni wyższych pierwszy, pewny, często dobrze płatny etat w ramach umowy o pracę. Z drugiej zaś korporacje, wykorzystując nowoczesne techniki zarządzania zasobami ludzkimi oraz luki w polskim kodeksie pracy, intensywnie eksploatują swych pracowników. Jak konstatuje Tomasz Lipiński w piosence *Co się stało w tym kraju nad Wisłą?*, jest to nowy gatunek homo faber: „[...] ci, co pracują, mają bossa z zagranicy, nie wychodzą z roboty, korporacyjni niewolnicy” [T. Lipiński, *Co się stało w tym kraju nad Wisłą?*, 7].

Staszewski w utworze *Wiek XX* przestrzegał przed regułami rządzącymi w „systemie korporacji”. Według jej zasad pracownicy za etat i dobre zarobki płacą ogromnym stresem. W opinii lidera Kultu napięcie nerwowe spowodowane korporacyjną pracą łagodził perwersyjny seks, usługi ekskluzywnych prostytutek i narkotyki. Zdaniem Staszewskiego taki system pracy to ciągle upokorzenia, nieprzerwany wyścig z upływającym czasem, niemoralna rywalizacja, a także niepewność jutra:

„To jest etos dominacji i nie będziesz miał wakacji
I przynajmniej przez pięć pierwszych lat nie myśl o prokreacji
Tutaj w firmie tego nie ma, to firmie zawadza
Kokaina sprawia, że energia cię rozsadza
możesz stanąć w szeregu już gotowy do biegu [...]
Z trzecim czasem w całej stawce można jeszcze się utrzymać
ale z tyłu za plecami daje ci się inną postać
która ci na plecach siedzi i liczy na wypadek
[...] Zawodowa pracownica laskę miło zrobić może
po wypłacie już jej nie ma i w jakim chcesz kolorze
Bowiem czas to jest pieniądzem i to ważne przykazanie
zamiast tamtych dziesięciu niech w pamięci ci zostanie” [K. Staszewski, *Wiek XX*, 1]

Autorzy i muzycy związani z punkiem prawie zawsze obwiniali za powstałe zagrożenia w świecie – rządzących. Władzę posądzali o kłamstwa, manipulacje, pogardę obywatelami, a przede wszystkim kierowanie się wyłącznie osobistym interesem. Robert Brylewski – współzałożyciel zespołu Kryzys, jeden z pierwszych animatorów punku w Polsce – w 1978 r., czyli jeszcze na długo przed eskalacją europejskiego kryzysu uchodźczego, zarzucił Unii Europejskiej oraz Polsce egoizm. Wiosną 2011 r. stwierdził, że kraje europejskie zamknęły się

we własnych sprawach i nie otwarły się na potrzeby świata [16, s. 521]. Na tle propagandowego, państwowego entuzjazmu wstępującej do UE Polski wyjątkowo gorzko zabrzmiały słowa zespołu KSU z 2004 r. Grupa pochodząca z Ustrzyk Dolnych nie tylko stanęła w obronie uchodźców, którzy nielegalnie przedzierali się przez Bieszczady na Zachód. KSU skrytykowało także niehumanitarne metody gwarancji bezpieczeństwa na tzw. zewnętrznej granicy unijnej, którą zatwierdzili urzędnicy Brukseli, a gorliwie patrolowała Straż Graniczna:

„Urzędnicy w dalekiej Brukseli są mądrzejsi od Pana Boga
Ustalili, kto jest człowiekiem, a na kogo wolno polować
Młodzi ludzie w zielonych mundurach w tym dramacie grają rolę myśliwych
Inni ludzie o żółtych twarzach mają szansę mniejszą od zwierzyń”
[M. Augustyn, *Bieszczady 2004*, 8].

Operacje nadgraniczne Straży Granicznej, policji czy innych służb specjalnych państwa w opinii punkowych autorów de facto nie zapewniły żadnego bezpieczeństwa. Działania były jedynie bezsensowną demonstracją siły wobec najsłabszych i przestraszonych.

W połowie lat dziewięćdziesiątych podobnie negatywnie oceniono działania policji i straży miejskiej, jakie podjęto przeciwko rumuńskim Romom. Tekst grupy Dezerter zarzucił warszawskiej straży miejskiej, że likwidacja obozowiska tej społeczności nad Wisłą wynikała ze względów rasowych i estetycznych. Nie miała nic wspólnego ze zwiększeniem bezpieczeństwa w stolicy:

„Za kolor włosów, za kolor twarzy ja cię osądzę
ja cię skazę, za sposób życia nieoficjalny
uznam, że jesteś nielegalny
Strażnicy miejscy machają pałkami
są dumni ze swej akcji
biegają po krzakach jak na polowaniu
aby dobrze dokonać likwidacji
Ten slums nie może tu dłużej trwać
sto osób tu żyje nielegalnie
Nie obchodzi nikogo, że to jest ich dom
bo to tylko rumuńscy Cyganie”. [19, s. 262].

Takie operacje być może poprawiały „schludność” miasta, która nie wpłynęła jednak na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców.

Ponad dziesięć lat temu Kazik Staszewski w jednym z felietonów uznał, że zbyt duże środki finansowe trafiły na ochronę setek polityków, zamiast służyć społeczeństwu. Jak pisał w kwietniu 2005 r.: „Paranoja z zapewnieniem bezpieczeństwa politykom wszelkiej maści osiąga z wolna poziom krytyczny. Bajońskie sumy pochodzące z naszych podatków służą coraz większej mobilizacji różnej maści służb ochraniających, często gęsto tworząc sytuacje z pogranicza surrealizmu i burleski” [29, s. 562–563]. Według Staszewskiego takie działania wynikały przeważnie z wyimaginowanego zagrożenia terrorystycznego.

Niedostateczny poziom bezpieczeństwa na ulicach polskich miast stanowił poważne i odczuwalne zagrożenie w latach dziewięćdziesiątych. Właśnie wtedy powstały liczne teksty odnoszące się do tego problemu. W latach 1994 i 1996 Homo Twist dwukrotnie odniósł się do tych spraw, skupiając uwagę na rodzinnym Krakowie. Utwór *Miasto Kraków* z 1993 r. antycypował późniejsze wydarzenia w tym mieście. Bezczytność władz, korupcja, a także zatrudnianie osób z dawnego resortu spraw wewnętrznych nie poprawiało bezpieczeństwa. Jak śpiewał Maciej Maleńczuk: „Przestępczy proceder na ulicach kwitnie / Oko władzy patrzy łapówką zamglone / Szef jest nowy, ale starzy wężą szpicle” [M. Maleńczuk, *Miasto Kraków*, 9]. W niedługim czasie Kraków stał się widownią starć chuliganów-kibiców piłki nożnej związanych z klubami Wisły i Cracovii. Oficjalnie uznawano to za tzw. świętą

wojnę. W rzeczywistości był to zaś krwawy konflikt o kontrolowanie terenu zbytu narkotyków przez gangsterów i dealerów. Do dnia dzisiejszego nie udało się tej wojny zakończyć. W 1996 r. Maleńczuk śpiewał: „Chłopcy w naszym mieście / Mają charaktery ciężkie / Noszą noże, kastety / Chętnie biją kobiety // Chcą krwi, chcą zadymy” [M. Maleńczuk, *Krew na butach*, 9]. Tytuł tej piosenki, *Krew na butach*, to jeden z ulubionych sloganów kibiców Cracovii. Maleńczuk, jej gorliwy fan (który napisał hymn Cracovii), z pewnością dobrze o tym wiedział.

Brak poczucia „codziennego bezpieczeństwa” charakterystyczny był nie tylko dla Krakowa. Uliczne zagrożenia wywoływali nie tylko kibice piłki nożnej Wisły i Cracovii. Niebezpiecznie w latach dziewięćdziesiątych było w każdej dzielnicy mniejszego lub większego miasta. Gwałtowna śmierć zadana przez drugiego człowieka przychodziła zupełnie zaskoczenia. Taka rzeczywistość została opisana w utworze *Wschodni front*. Po raz pierwszy w 1998 r. wykonała go grupa Dezerter:

„Na Brudnie śmierć w nocy i w południe
Na Żoliborzu rany po nożu
Na Ochocie bomba w samochodzie
Na Mokotowie dziura w głowie [...]
Na Śródmieściu śmierć w podziemnym przejściu
Na Kole porachunki nawet w szkole
Na Ursynowie kijem po głowie
Na Starym Mieście umiera się wcześniej”. [19, s. 272].

Kto więc gwarantował bezpieczeństwo? Czy była to zawsze policja? Trudno w to wierzyć, jeśli znamy utwór *Ratunku policja*. Tekst napisał poeta i filozof Janusz Reichel. W 1996 r. zespół Dezerter zamieścił go na płycie *Mam kły, mam pazury*. Jeśli dokładnie posłuchać tekstu Reichla, wykonanego przez grupę Grabowskiego, to licząc na pomoc policji, należałoby dobrze się zastanowić: „Policjant broni mnie przed złodziejem, policjant broni mnie przed mordercą, policjant broni mnie przed gangiem, lecz kto obroni mnie przed policjantem?” [J. Reichel, *Ratunku policja*, 11].

Nieufności do policji wśród weteranów punka należy szukać jeszcze w polskiej rzeczywistości lat osiemdziesiątych. Przemoc komunistycznej milicji, a także powielanie jej bezprawnych zachowań przez współczesną policję znalazło swój wyraz w utworze zespołu KSU **Cjanci**. Muzycy nie tylko nawiązywali do milicyjnych represji w przeszłości, ale wskazywali na tragiczne następstwa bezkarności współczesnej policji:

„Bili nas na komendę
bez komendy bili nas
Głuche psy, ślepe mendy
gdzie popadło lali nas
Czego wtedy tak się bali?
O co była tamta złość?
Ze wściekłości oszalały
ślepy słuch i głuchy wzrok
Wtedy buty, wtedy pały
teraz ostra strzela broń
Ludzie co się z wami stało
że wciąż ginąć musi ktoś”. [R. Rękosiewicz, *Cjanci*, 8]

Nie wszyscy wywodzący swoje korzenie z punka surowo oceniali i zaprzeczali potrzebie funkcjonowania policji. Swój radykalny pomysł na zwiększenie bezpieczeństwa w Polsce posiadał Kazik Staszewski. Od dwudziestu lat postulował, aby wszystkie środki finansowe

przeznaczone na armię skierować na rozwój policji. Staszewski stwierdził, że policję należy przekształcić w agencję ochrony obywateli. W jego opinii taki model działania byłby nie tylko wydajniejszy. W takiej formule działania policja, w jego przekonaniu, nie dokonywałaby politycznej inwigilacji społeczeństwa [30, s. 47].

Terroryzm, klęski humanitarne, nasilające się rozwarstwienia społeczno-ekonomiczne stanowiły wiodące wątki licznych punkowych tekstów. Autorzy byli jedynie uważnymi obserwatorami, komentatorami czy analitykami rozgrywających się wydarzeń. Istnieją również problemy znane muzykom z autopsji. Są nimi narkotyki. O kontaktach z używkami wspominali Paweł Rozwadowski (zespół Deuter), Zygmunt Staszczuk (T. Love), Robert Brylewski, a także Kazik Staszewski. Najwyższą cenę uzależnienia od narkotyków zapłacił Dariusz Hajn, pierwszy wokalista grupy Dezerter, który zmarł w 1995 r. [21, s. 364].

Narkotykowa trauma trwa latami i jak stwierdził Staszczuk – lider zespołu T. Love – nie tylko uzależnia i niszczy fizycznie. W opinii Staszczuka używki były iluzją, która psychicznie izolowała od rzeczywistości [25, s. 166]. Nie sposób wymienić wszystkich punkowych tekstów, jakie powstały w ostatnim ćwierćwieczu, a które odniosły się do destrukcyjnej i zniewalającej siły narkotyków. Jednym z nich była m.in. piosenka *Miassto fcionga*. Jej autorem był Tomasz Lipiński:

„Opowiem Wam o pewnej dziewczynie, która jechała na amfetaminie
Po paru latach, o losie ponury, w mózgu miała już same dziury
Znałem też inną fajną laskę – ta regularnie łykała extaskę [...]
Wraki człowieka – lepiej się trzymaj od tego z daleka.
Wiem co mówię
Mówię co wiem
sen nie jest jawą
jawa nie jest snem.
Jedną radę mam dla Ciebie:
powiedz «Nie!»,
Zawsze mów «Nie!»”. [T. Lipiński, *Miassto fcionga*, 7]

Miassto fcionga było o tyle ważne, że Lipiński przeszedł bardzo długą drogę przemiany. W 1982 r. powstała jego *Ganja*. W piosence tej Lipiński niemal z euforią śpiewał o marihuanie. Dlatego też słowa piosenki punkowego weterana: „wiem, co mówię”, wynikały z jego osobistego doświadczenia.

Uzmysławianie sobie niszczącej siły narkotyków nie oznaczało, że wszyscy muzycy punkowi i postpunkowi opowiedzieli się za zakazem sprzedaży narkotyków. Od 2003 r. Lipiński i Brylewski w ramach reaktywowanego zespołu punkowego Brygada Kryzys wykonywali na koncertach piosenkę autorstwa Petera Tosha *Legalize it*, która była manifestacją legalizacji miękkich narkotyków. W opinii opisywanych w tym artykule środowisk każdy człowiek powinien mieć wybór. Intensyfikacja walki i zaostrzenie kar za posiadanie narkotyków umacniało jedynie pozycję nielegalnych producentów i dystrybutorów używek. Status quo zainteresowani byli także, jak wielokrotnie twierdził Staszewski, zwalczający narkotykowy rynek. O tym fakcie przypomniał on w rozmowie z Rafałem Księżykiem. W 2014 r. Staszewski powiedział: „[...] wojna z narkotykami nie ma sensu. Coraz więcej ludzi zaczyna to dostrzegać, a ja śmiałym pójść krok dalej i zwrócić uwagę, że taka wojna leży nie tylko w interesie tych, którzy nielegalnie produkują i sprzedają narkotyki, bo przecież dzięki niej rosą ich zyski, ale również w interesie drugiej strony. Gdyby nie było kogo ścigać, to gdzie by się podzieli ci biedni stróże trzeźwości i ich podwykonawcy, żołnierze, gdyby wszystko stało się legalne, trzeba by innej roboty szukać” [28, s. 219].

Staszewski już na początku lat dziewięćdziesiątych stwierdził, że walka państwa z dystrybucją narkotyków nie miała na celu dobra i zdrowia obywateli. Staszewski był przekonany, że w

działaniach chodziło o co innego. Jego zdaniem największe represje spotykały drobnych dealerów i posiadaczy niewielkich używek, ponieważ na nielegalnym obrocie tracił budżet państwa. W jednej ze zwrotek piosenki *5 lat* lider Kultu zadał retoryczne pytanie:

„I jeszcze jedno pytanie, miły przyjacielu
Czy wóda i papierosy nie uzależniają?
Czy nie widać, że jest to jedno i to samo draństwo?
Nie, na wódę monopol ma państwo
I dobrze zarabia na tym i się nie przejmuje
Że co któryś twój kolega znów się degeneruje
Dzień w dzień, ale to jest legalne
Obłożone podatkiem, więc także opłacalne”. [K. Staszewski, *5 lat*, 2]

Nie jest wykluczone, że przejście przez państwo kontroli obrotu narkotykami zmieniłoby sytuację. Zaraz okazałoby się, że niektóre substancje nie są wcale szkodliwe. Wręcz odwrotnie, byłyby nawet zdrowotne. Dla rozwiania wszelkich obaw minister zdrowia nakazałby przyklejanie odpowiednich etykiet z ostrzeżeniami.

W 1989 r. Francis Fukuyama w eseju *Koniec Historii* argumentował, że na skutek rozwoju ekonomicznego sprzyjającego demokracji liberalnej wyłoni się stan powszechnej równości szans. Słynny i szanowany amerykański politolog pisał: „Jak się wydaje, dni islamskich podbojów kulturowych minęły. Religia Mahometa być może ma zadanie nawrócenia odstępców, ale z pewnością nie zdobędzie uznania młodych ludzi w Berlinie, Tokio i Moskwie. I chociaż na Ziemi jest miliard muzułmanów, co stanowi jedną piątą ludności świata, w sferze idei ich wiara nie jest zdolna pokonać liberalnej demokracji nawet na terenach rdzennie islamskich” [17, s. 80]. W tym samym czasie Krzysztof Grabowski napisał utwór *Sen*, który znalazł się na płycie *Wszyscy przeciw wszystkim*, wydanej przez grupę Dezerter w 1990 r.:

„A potem do góry powoli i stanowczo
Unosiła się pięść zaciśnięta bardzo mocno
Opadała wściekle i miarowo
To jakiś młody człowiek chciał
Stworzyć świat na nowo
Ale krew tryskała mu na oczy
I już sam nie był pewien, co chciał stworzyć
Bo rozgrzany do walki przez kolegów
Wybrał swoją ofiarę pierwszą z brzegu”. [19]

Po ćwierć wieku refleksje Grabowskiego, absolwenta warszawskiego technikum elektrycznego, okazały się być może bardziej trafne niż politologiczne tezy Fukuyamy, profesora George Mason University w Waszyngtonie.

Za największą wartość zaangażowanych tekstów punkowych powstałych po 1989 r., dotyczących poczucia braku bezpieczeństwa, można uznać fakt, że potwierdziły się o wiele wyraźniej niż wielki optymizm Fukuyamy. Nie dotyczyło to jedynie Polski. Wystarczy odwołać się do istniejącego od 1983 r., a pochodzącego z Bratysławy punkowego zespołu Zona A. W 1990 r. zespół nagrał utwór *Cigánsky problem*, w którym słowackich Romów opisano jako nietykalną grupę społeczną. W piosence pokazano, że ta mniejszość narodowościowa zazwyczaj nie pracuje, pobiera zasiłki społeczne, a także jest zwolniona ze służby wojskowej. Z tekstu bratysławskiej grupy wynikało, że Romowie często biorą udział w kradzieżach i nie ponoszą za swoje czyny żadnych konsekwencji [P. Schredl, *Cigánsky problem*, 13]. *Cigánsky problem*, nagrany jeszcze w Czechosłowacji, był zapowiedzią nadchodzących konfliktów słowacko-romskich już w niepodległej Słowacji.

Petr Schredel, autor tekstu i zarazem wokalista Zony A, nie chciał wzniesić waśni narodowościowych. Niestety w latach dziewięćdziesiątych na muzyków spadła fala niesłusznych oskarżeń o rasizm. Pod wpływem presji grupa przez kilka lat nie wykonywała na koncertach wspomnianej piosenki [22, s. 262]. Jednak oskarżyciele Zony A milczeli, kiedy w lutym 2004 r. we wschodniej Słowacji ludność romska wywołała poważne rozruchy. W wielu miejscowościach doszło do rabunków, a 24 lutego 2004 r. pod miastem Tresbišov Romowie stoczyli regularną bitwę z policją [33].

Na kilkanaście lat przed masowym exodusem mieszkańców Afryki i Azji do Europy wspomniana Zona A dobrze zauważyła ten problem. W piosence z 1996 r. *L'udia v pohybe* Schredl i jego koledzy wyraźnie opisali wściekłość szturmujących bramy Europy uchodźców i emigrantów. W refrenie wskazali jednak, że w przytłaczającej większości podstawową motywacją napływu Arabów, Afgańczyków i mieszkańców krajów afrykańskich do Europy są względy ekonomiczne: „Keď sa chceš dobre mať, tak musíš utekať” [P. Schredl, *Ludia v pohybe*, 12].

Teksty autorów, których ukształtował punk-rock, z pewnością nie zaliczają się do kręgu literatury wysokiej. Nie posiadają wyszukanej formy, literackiego języka, intelektualnych aluzji i poetyckich dwuznaczności. Poruszone zagrożenia i problemy współczesnego świata zostały opisane w emocjonalny i często osobisty sposób. Pozbawione poprawności politycznej i tematów tabu, pozostają wciąż cennym źródłem opisu rzeczywistości. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja we współczesnym świecie została opisana przez uważnych i często wrażliwych na kwestie społeczno-polityczne obserwatorów.

Albumy studyjne

1. Album studyjny Kazika Staszewskiego, *Melasa*, S.P. Records, Warszawa 2000.
2. Album studyjny Kazika Staszewskiego, *Spalaj się*, Wydawnictwo Muzyczne „Eska”, Warszawa 1993.
3. Album Kazika Staszewskiego i Kwartetu Proforma, *Wiwisekcja*, S.P. Records, Warszawa 2015.
4. Album zespołu Świetliki, *Las putas melancólicas*, Universal Music Polska, Kraków 2005.
5. Album studyjny zespołu Farben Lehre, *Farbenheit*, Rockers Publishing, Wrocław 2005.
6. Album zespołu Bielizna, *Taniec lekkich goryli*, Tonpress, Warszawa 1989.
7. Album studyjny zespołu Tilt, *Emocjonalny Terror*, Music Corner, Kraków 2002.
8. Album zespołu KSU, *Nasze Słowa*, Wydawca Sonic/Fonografika, Warszawa 2005.
9. Album zespołu Homo Twist, *Cały ten seks*, Music Corner Records, Kraków 1994.
10. Album studyjny zespołu Homo Twist, *Homo Twist*, Music Corner Records, Kraków 1996.
11. Album zespołu Dezerter, *Mam kły, mam pazury*, Polton, Warszawa 1996
12. Album zespołu Zona A, *V životnej forme*, Monitor-EMI, Praha 1996.
13. Album zespołu Zona A, *Potopa*, Inflagranti Records Bratislava 2004.
14. Solowa płyta Kazika Staszewskiego, *Spalam się*, Wytwórnia Zic Zac, Warszawa 1991.

Opracowania

15. Bierdajew Mikołaj, *Nowe Średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie, wstęp i przekł.* H. Paprocki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003.
16. Brylewski Robert, *Kryzys w Babilonie. Autobiografia, rozmawia Rafał Księżyk*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
17. Fukuyama Francis, *Koniec historii*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996.
18. Glasper Ian, *The Day the Country Died. A History of Anarcho Punk 1980–1984*, Cherry Red Books, London 2006.
19. Grabowski Krzysztof, *Dezerter. Poroniona generacja?*, Agora, Warszawa 2010.
20. Jobling John, *U2. Zdemaskowani*, przekł. Lesław Haliński, In Rock, Czerwonak 2015.
21. Kasprzycki Remigiusz, *Dekada buntu. Punk w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1977–1989*, wydawnictwo Libron, Kraków 2013.
22. Kasprzycki Remigiusz, *Prawdziwe i fałszywe tropy antysemityzmu i rasizmu w muzyce. Od punk-rocka do rapu*, „Przegląd Anarchistyczny” 2012, nr 13, jesień–zima.

23. Kurowski Bartosz, *Pokolenie pustki*, Oficyna Wydawniczo-Handlowa Anabassis, Kraków 1997.
 24. Lisicki Paweł, *Dżihad i samozagłada Zachodu*, Fabryka słów, Lublin 2015.
 25. *Muniek*, z Zygmuntem Staszczykiem rozmawia Grzegorz Brzozowicz, Wydawca Czerwone i Czarne sp. z o.o., Warszawa 2011.
 26. Savage John, *England's Dreaming. Sex Pistols i punk rock*, Axis Mundi, przeł. Marta Marciniak, Warszawa 2013.
 27. Scruton Roger, *Zachód i cała reszta*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, tłum. Tomasz Biedroń, Poznań 2003.
 28. Staszewski Kazik, *Idę tam gdzie idę. Autobiografia*, rozmawia Rafał Księżyk, Wydawnictwo Kosmos Kosmos, Warszawa 2015.
 29. Staszewski Kazik, *Niepiosenki*, Wydawnictwo Kosmos Kosmos, Warszawa 2008.
 30. Staszewski Wojciech, *Byłeś buntownikiem? Nastolatki i rock – Kult, T. Love, Dezerter i Big Cyc – Trzydziestolatki i polityka*, ilustr. J. Zuzia, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1995.
 31. Weiss Wiesław, *Kult. Biała Księga. Czyli wszystko o wszystkich piosenkach*, Wydawnictwo Kosmos Kosmos, Warszawa 2009.
 32. Zdziechowski Marian, *Koniec Europy*, w: *Wybór Pism*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993.
- Strony internetowe**
33. CEPOL, czesko-polska strona internetowa, cepolsite.republika.pl/slovensko (dostęp: 22 października 2015).